

Bartnicka, Kalina

"State, Society and University in Germany, 1700-1914", Charles E. McClelland, Cambridge [etc.] 1980 : [recenzja]

Rozprawy z Dziejów Oświaty 25, 272-278

1983

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



rzeczywistości i ślepa wiara w wodza.

Postawa badawcza autorów omawianej publikacji, wnikliwa i krytyczna analiza różnych aspektów nauczania i wychowania w III Rzeszy zyskują uznanie czytelnika polskiego, dostarcza-

ją mu źródłowego materiału informacyjnego, ukazują niebezpieczeństwa i wypaczenia totalitarnego wychowania młodzieży i dorosłych.

Stanisław Mauersberg

Charles E. McClelland, *STATE, SOCIETY AND UNIVERSITY IN GERMANY, 1700—1914*, Cambridge University Press, Cambridge—London—New York—New Rochelle—Melbourne 1980, ss. IX, 381.

Historia niemieckiego nowoczesnego systemu uniwersyteckiego jest ważnym rozdziałem historii uniwersytetów w ogóle. Przekonanie o potrzebie i pożytku badań nad historią uniwersytetów niemieckich przyświecało amerykańskiemu historykowi, profesorowi uniwersytetu w Nowym Meksyku, w jego pracy nad tym tematem. Ambicje miał złożone: oprócz celów ściśle badawczych chciał osiągnąć pewien stopień uogólnienia zagadnień stosunków państwa, społeczeństwa i uniwersytetu, aby pomóc wszystkim, którzy problemami uniwersyteckimi zajmują się i interesują. Przeznaczył swą książkę dla historyków, socjologów, politologów etc. Pragnie ich przekonać, że uniwersytet jako instytucja społeczna nie jest wieżą z kości słoniowej i nie może rozwijać się w izolacji od społeczeństwa. Nie może też „osiągnąć w rzeczywistości takiego poziomu autonomii i niezależności, jaki wielu profesorów uniwersyteckich uważa za swój ideał” (s. VIII). Dla dobra uniwersytetów i otaczającego ich społeczeństwa konieczne są silne wzajemne więzy i respektowanie wzajemnych potrzeb.

Książka Charlesa McClellanda *State, Society and University in Germany, 1700—1914*, opublikowana w 1980 r., jest wypadkową dwóch nurtów piśmiennictwa amerykańskiego: tradycyjnego nurtu zainteresowań historią uniwersytetów w Europie (zwłaszcza niemieckich i angielskich) oraz nowszego nurtu historiografii socjologizującej. Obfita literatura amerykańska o historii uniwersytetów zawsze dużo miejsca po-

święcała uniwersytetom niemieckim, gdyż miały one zasadniczy wpływ na reformę uniwersytetów amerykańskich w ostatniej ćwierci XIX w. Świadomość tego faktu, a także poczucie wspólnoty tradycji historycznych wywodzenia się ze wspólnego korzenia europejskiego uniwersytetu — średniowiecznego pociągały historyków amerykańskich i kierowały ich ku dokonywaniu analiz i porównań.

Gwałtowność przemian w szkolnictwie wyższym po drugiej wojnie światowej, niespotykane szybkie rozrastanie się uniwersytetów, fale ruchów studenckich rozszerzyły te i tak żywe zainteresowania, zwróciły uwagę na społeczny kontekst zagadnienia. Ukazało się w związku z tym, zwłaszcza w ostatnim dziesięcioleciu, wiele prac poświęconych problemom historii uniwersytetów w ujęciach historycznych, w przekrojach kontynentalnych, porównawczych, społecznych.

Książka McClellanda wydobywa na plan pierwszy zagadnienie upaństwowienia uniwersytetów niemieckich, przekształcenia ich z instytucji o typie korporacyjnym prywatnych, w instytucje finansowane, nadzorowane i sterowane przez państwo. Trzeba pamiętać, że jest to problem specjalnie frapujący Amerykanów z powodu stosunków w szkolnictwie wyższym amerykańskim, gdzie nastawniejsze uniwersytety do dziś są instytucjami prywatnymi, a prywatność ogromnej masy szkół i uczelni wzbudza stale kontrowersje w ocenie przeszłości i w prognozowaniu na przyszłość. McClelland tropi korzyści i wady, dodatnie

i negatywne skutki przejmowania przez państwo kontroli nad uniwersytetami w Niemczech. „Były one — pisze — najwspanialszym i najbardziej udanym przykładem zaadaptowania się średnio-wiecznej instytucji europejskiej do potrzeb ekspansji w dziewiętnastym stuleciu. Już to samo, że uniwersytety niemieckie pierwsze na świecie stały się przedmiotem polityki państwowej w zakresie nauki i edukacji, powinno przyciągać dzisiaj naszą uwagę” (s. 3).

Recenzowana książka o państwie, społeczeństwie i uniwersytetach w Niemczech poświęcona jest rozwojowi uniwersytetu niemieckiego w długim, ponad dwustuletnim, okresie. Autor starał się wydobywać świadome i nieuświadomiane, dobrowolne i wymuszane dostosowywanie się uniwersytetu do potrzeb politycznych i społecznych Niemiec. Zaczyna w początku XVIII w. (umownie od roku 1700), w momencie najgłębszego kryzysu instytucji uniwersyteckiej, i kończy w 1914 r., gdy osiągnęła ona szczyt rozwoju i prestiżu w Niemczech i daleko poza ich granicami. Właściwym okresem badań jest wiek XIX, w którym ukształtował się, okrzepł, a następnie zaczął się rozkruszać system niemieckiego uniwersytetu, którego podstawą była ideologia i działalność uniwersytetu „humboldtowskiego” i którego modelem był uniwersytet berliński. Nie można jednakże zrozumieć dziejów systemu szkolnictwa Niemiec bez dotarcia do jego korzeni, tkwiących głęboko w wieku Oświecenia. Wiek XVIII interesuje więc McClellanda jako tło, z którego wydobywa te cechy modernizacji uniwersytetów, które pozwoliły na ich rozkwit w następnym stuleciu. Rok 1914 jest cezurą nie tylko polityczną, ale i wewnętrzną w dziejach układów państwa, społeczeństwa i uniwersytetów; układy te przecięte wojną nie mogły być już nigdy powtórzone. Działalność uniwersytetów w Republice Weimarskiej nie mogła być już powrotem po prostu do poprzednich stosunków.

Książka została podzielona na cze-

ry części, chronologicznie, ale okresy omawiane w kolejnych częściach są bardzo nierówne. Pewne zastrzeżenia budzi zwłaszcza cezura między częściami I i II. Część I traktuje o całym wieku XVIII i poświęcona jest omówieniu dwóch okresów reform uniwersyteckich w Niemczech w tym stuleciu, ich uwarunkowaniom i efektom. Część II książki poświęcona jest okresowi narodzin i pierwszych lat istnienia uniwersytetu berlińskiego. Dla części I ramy chronologiczne wyznacza stulecie, dla części drugiej rewolucyjność sytuacji ogólnej i konkretnie uniwersyteckiej. O ile w części I autor interesował się przyczynami i objawami przemian na tle ogólnego upadku uniwersytetów niemieckich, o tyle w części II położył nacisk na problemy ideologiczne, na różnice koncepcji różnych grup reformatorów. Różnice kryteriów wyznaczających ramy każdej części spowodowały powtórzenia i zachodzenie na siebie treści obydwu części. Granicą chronologiczną, zamykającą okres omawiany w części II, jest rok 1819, to znaczy data uchwalenia tzw. Dekretów karlsbadzkich, wprowadzających ścisły nadzór polityczny i policyjny nad życiem uniwersytetów w Niemczech. Autor dostrzegł w nim także datę zamykającą okres reform uniwersyteckich i rozpoczynającą długotrwały proces umacniania się nowego typu uniwersytetu i systemu uniwersyteckiego.

Nie budzą wątpliwości granice chronologiczne następnych dwóch części (1819—1866 oraz 1866—1914). W pierwszym okresie mamy do czynienia z wielką stabilizacją procesu rozwojowego uniwersytetu niemieckiego i układu stosunków między uniwersytetem a państwem. W okresie następnym zmiany polityczne (supremacja Prus i utworzenie Cesarstwa) oraz szybki rozwój społeczno-gospodarczy Niemiec zbiegły się z ekspansją uniwersyteckich form kształcenia, z rozwojem i rozrostem uniwersytetów. Pod wpływem zmian ilościowych zaczęły się kruszyć dotychczasowe struktury i ukła-

dy społeczno-universyteckie, i „humboldtowska” koncepcja uniwersytetu. Wtórowało temu utyskiwanie zdegradowanej profesury uniwersytetów, która nie chciała zrozumieć, a zwłaszcza zaakceptować zachodzących zmian, mitologizowała ideologię uniwersytetu „humboldtowskiego”. „W końcu XIX w. — pisze McClelland — niemiecki świat akademicki inwokował jak w litanii zasady Humboldta i Fichtego, ale praktyka rządów i nawet ewolucja ideologii »Wissenschaft« były połączone bardziej dla wypełniania utylitarystycznych potrzeb państwa niż dla zaspokajania intelektualnych potrzeb społeczeństwa. Oczywiście, że Fichte i Humboldt nie wyobrażali sobie nigdy ani demokratyzujących efektów swych postulatów, ani olbrzymiego wzrostu populacji Niemiec w XIX w.; w rezultacie ich słowa stałe mogły być przywoływane, chociaż niezgodnie z ich duchem” (s. 273).

Książka Ch. McClellanda jest niezmiernie bogata treściowo. Zagadnienie uniwersyteckie, w kontekście państwa i społeczeństwa, zwłaszcza w XIX i XX w. jest bardzo złożone. Obfituje w najrozmaitsze możliwości koncepcji badań i niezliczone wątki. Autor starał się uchwycić wpływ wielkich nurtów ideologicznych, zwłaszcza w sferze filozofii wiedzy i koncepcji człowieka, na teoretyczne i praktyczne aspekty działalności uniwersytetów. Zajmuje się stosunkiem opinii publicznej do uniwersytetów. Analizuje społeczne kryterium zainteresowań kształceniem uniwersyteckim, zmiany w preferencji społecznej poszczególnych fakultetów, interesy władz państwowych. W pracy swej zamieścił szereg tablic i danych statystycznych w celu zilustrowania tendencji rozwojowych lub okresów stagnacji w takich dziedzinach, jak liczba zapisów na studia, struktury społeczne studentów, proporcje między różnymi grupami wewnątrz profesury, proporcje w zapisach na określone fakultety, stosunek liczby studentów do uzyskiwanych doktoratów, stosunek rozwoju form uniwersyteckich kształcenia

i nieuniwersyteckich (realnych, technicznych) etc. Szczególnie uważnie obserwowane były stosunki administracji i władz państwowych z uniwersytetami, powody i metody angażowania się w sprawy uniwersyteckie, metody podporządkowywania profesury, oddziaływania i regulowania liczby studentów, stosunek finansowy państwa do uniwersytetów, do programów nauczania, nowych form dydaktyki i pracy badawczej (seminaria i instytuty). Pośrednio — jeśli chodzi o społeczeństwo, bezpośrednio — jeśli chodzi o administrację państwową, zarysowały się w książce McClellanda wymogi i nadzieje związane z uniwersytetem oraz stopień i zakres zachowywania przez uniwersytety niezależności bądź ulegania naciskom. Autor rozważył zagadnienia „humboldtowskiej” koncepcji uniwersytetu, jego teorii, realizacji i mitologizacji, przede wszystkim w kontekście wolności akademickich oraz połączenia badań naukowych z dydaktyką uniwersytecką. Niejako odrębnym wątkiem rozważań jest próba uogólnienia problemów kryzysu, reform i rozwoju uniwersytetów, oznaczenie faz tych zjawisk w związku z poparciem, naciskami lub zobojeźnieniem społeczeństwa i władz państwowych na problemy uniwersyteckie.

Wątki wprowadzone przez McClellanda do jego książki nie zostały rozwinięte wyczerpująco i do końca. Niektóre jedynie naszkicowano lub zasygnalizowano. Najtrudniejsze okazało się pokazanie procesów rozwojowych każdego wątku. Nie można z tego czynić zarzutu autorowi. Dotychczasowy stan badań oraz trudności metodologiczne po prostu uniemożliwiają w chwili obecnej bardziej precyzyjną i wyczerpującą odpowiedź na postawione w rozprawie pytania. Wielką zasługą autora jest przetrwanie szlaków, ukazanie złożoności zjawisk i wielostronności ich uwarunkowań. „Historyk — pisze McClelland — znajduje gąszcz szczegółów i niewiele teoretycznych dróg prowadzących do wyjścia. Teoretycy i historycy edukacji, socjologii, ekonomii zajmowali się

znacznie bardziej instytucjami nauczania niższych szczebli, np. szkołami, niż uniwersytetami" (s. 17). Literatura przedmiotu, chociaż niezmiernie obfita, pisana jest w większości przez niehistoryków i ma charakter okazjonalny, najczęściej jubileuszowy — jest bezkrytyczna. Nawet najlepsze dawne prace ujmowały historię uniwersytetów z innego punktu widzenia, nie zajmując się wcale pytaniami, które musi sobie stawiać w związku z tym zagadnieniem historyk społeczny. Pewne próby podjęli ostatnio socjologowie, stosując socjologiczne metody badań. Nowe podejście do zagadnień historii uniwersytetów niemieckich jest też utrudnione przez stan opracowania i zachowania materiałów źródłowych. W olbrzymiej masie archiwu uniwersyteckiego, a nawet ministerialne, wielu państw niemieckich nie są jeszcze skatalogowane, a nawet te, które są dostępne, mają układ pomocny historykom chronologii lub genealogii.

Inny typ trudności wywołuje wielka nieprecyzyjność pojęć, poczynając od haseł wywoławczych (państwo, społeczeństwo, uniwersytet), kończąc na definicjach neohumanizmu, wykształcenia, wiedzy. Nawet w samym wieku XIX tą samą nazwą uniwersytet oznaczano instytucje nowoczesne, świetnie uposażone i zaopatrzone w biblioteki i laboratoria, z ambitną i prężną naukowo kadrami profesorską — a obok nich niemal średniowieczne korporacje drugorzędnych nauczycieli, wegetujących w ubogich uczelniach. Kłopoty z jasnością pojęć dawały się autorowi we znaki zwłaszcza w próbach porównań dłuższych okresów i w próbach ujęć statystycznych. Przy tym różne szkoły wyższe i różne terytoria w poszczególnych odcinkach czasu mają różny stan opracowania. Stąd przy staraniach autora, aby wychwycić tendencje typowe i tendencje wiodące, dominuje nad pracą uniwersytet getyński w XVIII w. i uniwersytet berliński wraz z pruskim systemem edukacji dla pozostałego okresu.

Najbardziej przekonywająco zaryso-

wał się wątek dotyczący rozwoju profesury uniwersytetów niemieckich od wieku XVIII aż do początków wieku XX. Przy tym trzeba zauważyć, że autor dosyć często stosuje wymiennie terminy „uniwersytet” i „profesura”, zwłaszcza tam gdzie chodzi o stosunek do ingerencji władz państwowych w sprawy wewnętrzne uniwersytetu. Pokazane zostało przechodzenie zgromadzeń profesorskich od korporacyjnego poczucia odrębności i wspólnoty niechętnego wszelkim zmianom i naciskom zewnętrznym, przez włączanie się w nurt reformatorski i współdziałanie w tym celu z czynnikami administracji państwowej, aż do podporządkowania się jej i zbliżeniu do pozycji urzędników państwowych zamiast pielęgnowania członkostwa korporacji. Pokazane też zostało krystalizowanie się i formalizowanie stopni kariery zawodowej i zmiana podstawowych kryteriów (z umiejętności dodaktycznych na kwalifikacje naukowo-badawcze). Ponadto pokazane zostało formowanie się poczucia godności zawodowej i „misji” narodowej profesora uniwersytetu oraz przechodzenie z pozycji liderów umiarkowanej opozycji wobec państwa na pozycje sojuszu z władzami państwowymi i obrony społeczno-politycznego *status quo*.

Zastosowanie analiz statystycznych pozwoliło autorowi czasem dochodzić do konkluzji podważających dotychczasowe poglądy. Tak było np. z poglądem o „mieszczańskości” reformy uniwersyteckiej w Niemczech w początkach XIX w. Autor udowodnił, że z ducha i klienteli był to ruch raczej szlachecki, nawet arystokratyczny. Zresztą sojusz ze szlachtą i postępującą coraz większą elitarnością kształcenia uniwersyteckiego śledzi McClelland już od początków XVIII w. Proces ten trwał aż po ostatnią ćwierć wieku XIX i, co więcej, dzięki temu właśnie uniwersytety mogły przetrwać ciężki kryzys wieku XVIII. Zaskakujące są porównania faz rozwoju uniwersytetów z fazami rozwoju ekonomiczno-społecznego. Dla in-

stytucji uniwersyteckiej okres reakcji i zastoju w środkowych dziesięcioleciach XIX w. w Niemczech okazał się korzystny i pomyślny. Może ze względu właśnie na „arystokratyczność” koncepcji uniwersytetu w tym okresie.

Autor dowodzi, że stan uniwersytetów niemieckich w XVIII w. był tak nędzny, iż o własnych siłach nie był w stanie wy dobyć się z upadku ani zdobyć na reformę. Dramatycznie przez cały wiek XVIII aż po pierwszy dziesiętek lat XIX w. malała liczba studentów (z ok. 9000 w roku 1700, ok. 6000 w końcu wieku do 4500 w 1810 r.). Jedynym skutecznym zabiegiem okazało się nie-reformowanie dawnych uniwersytetów (ze względu na opór profesury przeciw naciskom zewnętrznym i ingerencji w sprawy korporacyjne), ale tworzenie całkiem nowych uczelni, ze zmodernizowanym programem nauczania, starannie dobieieranym przez przedstawicieli władz państwowych zespołem profesorskim, nowymi statutami i regulaminami, dofinansowywanych przez państwo. Powolne włączanie się pod koniec wieku dawnych uniwersytetów w nurt reformatorski oraz przykład rozkwitu kilku nowych, zreformowanych, wykształcenie się grupy profesorów przejętych ideami oświeceniowymi i o wysokich kwalifikacjach naukowych przygotowało glebę do tworzenia nowego systemu uniwersyteckiego, gdy w okresie wojen napoleońskich część starych, najsłabszych, została unicestwiona lub musiała podlegać reorganizacji. Nurty reformatorskie XVIII w. zmieniły nie tyle same uniwersytety, co stosunek opinii publicznej do uniwersytetów, z niechętną lub obojętną w przychylną.

Niechęć wobec wzorów francuskich oraz kompromis pomiędzy przedstawicielami „użytecznego” stosunku do kształcenia uniwersyteckiego i neohumanistów spowodowała, iż utrzymana została stara struktura uniwersytecka; uniwersytetów nie przekształcono w szkoły specjalne, ale też nie pozbawiono ich związku z potrzebami państwa i społeczeństwa. Studia uniwersyteckie

miały być zarazem umożliwieniem jednostce rozwoju i przygotowaniem do samodzielnych badań naukowych i samokształcenia oraz miały przygotowywać do konkretnych egzaminów do służb cywilnych w państwie i do wolnych zawodów. Ustaliły się szczeble kariery zawodowej profesorów, przy czym wymóg ich aktywnej działalności naukowej wysunął się przed wymóg kwalifikacji czysto dydaktycznych. Uniwersytety zlaicyzowały się w znacznej mierze, wzrosło znaczenie wydziału prawa (kariery urzędnicze) oraz filozoficznego (kształcącego nauczycieli szkół średnich). Przejęcie przez państwo znacznej części ciężarów finansowych utrzymania uniwersytetów zapewniło im w miarę bezpieczną egzystencję, w zamian jednak kosztowało podporządkowanie, i to postępujące, uniwersytetów państwu. Ścisły nadzór polityczny dotykał w znacznie większym stopniu studentów niż profesorów, którym władze pozostawiały sporo swobody w inicjowaniu i rozwijaniu badań naukowych i nowych form dydaktycznych. Państwo ingerowało mniej lub bardziej otwarcie w sprawy obsady katedr i bardzo skutecznie w ograniczanie bazy rekrutacyjnej studentów do uniwersytetu. Wprowadzenie progu kwalifikacyjnego, matury gimnazjalnej, w 1834 r. zwięziło możliwości dostępu do uniwersytetów, ale też z kolei zapewniło lepsze przygotowanie kandydatów do studiów. Mimo to i mimo iż — jak pokazuje McClelland — mieszczaństwo niemieckie aż po schyłek XIX w. nie było szczególnie zainteresowane kształceniem uniwersyteckim swych dzieci, preferując szkolnictwo realne i techniczne — w środkowych dziesięcioleciach XIX w. mamy do czynienia z nadprodukcją absolwentów uniwersytetu (zwłaszcza prawników i teologów).

Formalnie od połowy lat trzydziestych XIX w. aż do końca lat siedemdziesiątych liczba studentów ustabilizowała się w wysokości około 12 tysięcy rocznie. Biorąc pod uwagę wzrost ludności

w tym okresie należy stwierdzić, że kształcenie uniwersyteckie stawało się coraz bardziej elitarne. Lekko wzrastały natomiast liczby personelu nauczającego (włączając tu profesorów zwyczajnych, nadzwyczajnych i docentów prywatnych). Jeżeli w roku 1830 stosunek liczby studentów przypadających na jednego profesora zwyczajnego był 11:1, to w latach 1840—1870 już tylko 9:1. Zapewniało to możliwości ścisłej współpracy profesorów i studentów w ramach seminariów, które właśnie w tym okresie bardzo się rozwinęły.

Dobre wyniki pracy dydaktycznej, wysoki poziom naukowy, zaangażowanie społeczne profesury powodowało, iż — przy dosyć neutralnym stanowisku władz państwowych — zawód ten osiągnął duży prestiż społeczny. Jednocześnie nie zachodziły większe przemiany w systemie uniwersyteckim, w każdym razie ani finansowo, ani ideologicznie państwo nie było w nich zainteresowane. Nie było też mowy o wolnościach korporacyjnych profesury niemieckiej. Nawet według koncepcji Humboldta, państwo miało gwarantować wolność studiów i badań profesorom i studentom w ramach uniwersytetu, ale nie wolność i niezależność organizacyjną czy polityczną. Inna rzecz, że grupa profesorów zwyczajnych w miarę uzyskiwania prestiżu społecznego i stabilizacji stosunków z władzami państwowymi zyskiwała pewien zakres swobód (szerszy nawet niż uprawnień statutowe na to wskazywały), że władze państwowe liczyły się i respektowały w znacznym procencie sugestie wychodzące od samych środowisk naukowych, w takich np. sprawach, jak obsada katedr czy swoboda wypowiedzenia się. Zresztą profesorowie w masie swej byli lojalistyczni i — ze względu na specyficzny elitarny układ stosunków uniwersyteckich — nie zagrażali istniejącym stosunkom społecznym (zwłaszcza dotyczy to okresu lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych).

Po 1870 r. nastąpił prawdziwy szturm na uniwersytety, co odbiło się w prze-

kazywanych przez autora danych statystycznych. Liczba studentów zaczęła szybko wzrastać: od 14 000 rocznie w 1870 r. do 34 000 w 1900 i 61 000 w 1914 r. Oddziało to na proporcje wewnętrzne między profesorami i studentami: w 1880 r. było jeszcze 17 studentów na 1 profesora zwyczajnego, w 1905 r. już 34. Sytuację ratował szybki proporcjonalnie wzrost grup profesorów nadzwyczajnych i docentów prywatnych w stosunku do grupy profesorów zwyczajnych. W różnych fakultetach proporcje te były nieco odmienne, ale np. w fakultetach filozoficznych przyrost profesorów zwyczajnych w latach 1870—1905 wynosił 66%, podczas gdy nadzwyczajnych — 122%, a kandydatów na docentów — 176%. Zjawisko to miało bardzo poważne konsekwencje dla uniwersytetów. Wzrost liczby studentów świadczył o zainteresowaniu się poważnych grup mieszczaństwa kształceniem uniwersyteckim dzieci, co zmieniało układy społeczne w rzeszach studentów. Sprzyjało temu procesowi państwo, znosząc ograniczenia dostępu do uniwersytetów dla absolwentów gimnazjów realnych i średnich szkół technicznych. Wzrost liczebny trup nauczycieli akademickich nie będących profesorami zwyczajnymi zwiększył ich znaczenie na uniwersytecie, powodując frustracje w grupach profesorów zwyczajnych, przyzwyczajonych do uprzywilejowanej i elitarniej pozycji. Zwiększyła się rola instytutów w ramach uniwersytetów, przy tym dyrektorzy ich często byli uzależnieni wprost od ministerstwa, z pominięciem nawet tradycyjnych struktur tych fakultetów. Państwo zainteresowane tą formą życia uniwersyteckiego szczerze dofinansowywało ją, zwiększając zresztą dotacje także na laboratoria i nawet regulując sytuację płacową na korzyść większych grup profesorskich. Profesura uniwersytecka — zwłaszcza profesorowie zwyczajni — związali się z władzami państwowymi, z obroną monarchii, podejmowali rolę ekspertów państwowych w wielu dziedzinach. Jedno-

cznie uniwersytety straciły monopol na kształcenie wyższe na korzyść uczelni technicznych oraz monopol badawczy na korzyść pozauniwersyteckich instytutów. Częściowo wynikało to z dążenia uniwersytetów do utrzymania teoretycznego kierunku pracy badawczej na uniwersytetach, podczas gdy wymogi gospodarcze powodowały niezbędność bardziej utylitarnie traktowanych badań, np. w dziedzinie techniki.

W świetle powyższych konstatacji wątpliwości budzi ocena McClellanda, że około 1870 r. ustabilizowały się formy życia uniwersyteckiego i utrzymały aż do 1914 r. Nawet bowiem w pracach seminaryjnych zmiany stosunku sił profesorskich do liczby studentów musiały drastycznie wpływać na formy pracy. Wyodrębnianie się instytutów godziło w strukturę uczelni, a związanie się elity profesorskiej z elitami władzy i społecznymi do reszty niszczyło ducha korporacji zawodowej.

W konkluzji autor stwierdza, że system uniwersytecki w 1914 r. był, ogólnie rzecz biorąc, bardziej zintegrowany ze społeczeństwem niemieckim niż w początkach XVIII w. i znacznie bar-

dziej uzależniony od administracji i patronatu władz państwowych. Patronat i pomoc państwa oraz grup szlacheckich pomogły wyostać się uniwersytetom z kryzysu w XVIII w., ale kosztowały utratę niezależności. Pomoc państwa w XIX w. pomogła zbudować nowy, oryginalny system uniwersytecki, jednoczący pracę dydaktyczną z pracą badawczą. Umożliwiło to, przynajmniej w części, wyjście uniwersytetów naprzeciw potrzebom społecznym w ostatniej ćwierci XIX w. Z kolei utrata niezależności profesury przyniosła smutne następstwa już po I wojnie światowej.

Dla dobra uniwersytetów i dla korzyści stąd płynących dla społeczeństwa i dla państwa niezbędne jest, by uniwersytety posiadały prawa i przywileje, prestiż niezbędny do ich obrony oraz pewien stopień niezależności w stosunku do przejściowych kaprysów władzy i nacisków działaczy politycznych i społecznych. Nadmiar jednak odrębności i ducha oporu grozi uniwersytetom alienacją i degeneracją.

Kalina Bartnicka

Tomáš Srogoň, Josef Cach, Jozef Mátej, Jozef Schubert, *DEJINY SKOLSTVA A PEDAGOGIKY*, Slovenské Pedagogické Nakladateľstvo, Bratislava 1981, ss. 1, 390, ilustr.

Zespół wybitnych historyków wychowania, wśród których znajdujemy aż trzech (Cach, Mátej, Schubert) współautorów ogłoszonej stosunkowo niedawno historii pedagogiki czeskiej i słowackiej (*Dejiny českej a slovenskej pedagogiky*, Bratislava 1976), opublikował akademicki podręcznik powszechnych dzieł wychowania, szkolnictwa i myśli pedagogicznej. Podręcznik ten przeznaczony jest dla studentów wydziałów pedagogicznych i stąd układ i zakres treści uwarunkowany został aktualnie obowiązującym programem nauczania historii wychowania na tym wydziale. Dlatego książka nie jest zarysem syntetycznym całości dzieł szkół i wychowania. Autorzy przyznali w przedmowie, że ich tom obejmuje tylko wy-

brane zagadnienia i rozdziały z powszechnej historii wychowania. Głównym kryterium doboru treści poszczególnych rozdziałów były — jak stwierdzają autorzy — doniosłe i przełomowe osiągnięcia rewolucyjnych sił społecznych i postępowych myślicieli na przestrzeni dzieł. Jako podstawę interpretacji i oceny wydarzeń autorzy przyjęli zasady marksizmu-leninizmu.

Podręcznik dzieli się na cztery części. Pierwsza obejmuje wychowanie w okresie społeczeństwa pierwotnego, niewolniczego i feudalnego, druga — w okresie rozwoju kapitalizmu, trzecia — w okresie imperializmu i czwarta — w dobie realnego socjalizmu i zbliżania się do komunizmu.

Wymagania programu nauczania ne